

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | w s. 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 3 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-
szem piśmie liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Sobota, 27 stycznia.

Imiona. Rzym.-kat.: Dziś: Jana Chryzostoma. Jutro: G. 4 po 3 Kr. Karola. — Gr.-kat.: Dziś: 14 S. S. Otec w Syn. Jutro: 15 N. 2. po Boh. Hl. 7. — Słowiański: Dziś Przybysław. Jutro: Radomira.

Wschód słońca 7:43, zachód 4:46.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w d. powsz. od 11-2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku od 9-1 nadto we wtorek i piątek od 3-5, w niedzielę 11-1. Biblioteka Uniwersytecka otwarta codz. od g. 8-1 i od 4-7. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10-1 w dni powsz. 10-1 za zgłosz. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, ul. Kurkowa 17) dla celów naukowych codziennie od godz. 10-1. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9-2, w święta od 10-1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) otwarta codziennie od 8-1 przedpoł. Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11-12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki od 11-1, w inne dni 10-1 i 4-8. — Biblioteka Tow. Szewczyńki (ul. Czarnieckiego 26) 2-6 (prócz niedz. i św. ruskich) — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9-12 3-6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5-8 wieczorem.

Wystawy stale. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10-5. Oplata 60 h., w niedz. 30 h.

Lwowskie Foto-Plastikon w Pasażu Hausmana (46 razy premiiwane) w tym tygodniu do widzenia: Nowe oryginalne zdjęcia z wojny rosyjsko-japońskiej. — Wstęp 20 hal.

Teatr miejski. Dziś: „Żydówka“, opera w 5 odsłonach Halevy'ego; jutro o 3:30 „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 aktach Adama Bełcikowskiego; o 7:30 „Werther“, opera w 4 aktach (5 odsłonach) Massenet.

Odczyty i wykłady. Wykłady powszechne: dr. K. Nitman: „Geografia ziem polskich“, VIII., Galicya. Zakład fiz. Uniw. o 6 w.

Ważne zgromadzenia: gremium up. Karzy Galicyi wschodniej o 10 rano (Pańska 22).

Listy z kraju.

Stanisławów, 23 stycznia.

(Agitacja ruska.)

Wobec tego, że zapanował w Galicyi wschodniej ruch niezwykle wśród spokojnej dotychczas i zgodnie ze sobą żyjącej ludności, ruch agitatorów, którzy nie przebiegając w argumentach, starają się działać skutecznie na ciemne, nieświadomione zupełnie tłumy — trudno dziś o sprawozdanie bezstronne i rzeczowe. Panika zaczyna działać; co godzinę szerzą się wieści potworne o dokonanych napadach, o projektowanych masowych mordach, o krwawych bójkach Rusinów z Polakami. Strach ma wielkie oczy, a w atmosferze, z taką szatańską konsekwencją ładowanej nienawiścią ku wszystkiemu co

polskie, oczy te patrzą nie bez zaciętych przez czarne i krwawe okulary, wskutek czego pogłoski przechodzą miarę rzeczywistości. Ale czy można się dziwić, że stan umysłów naszych w takich warunkach jest podniecony?! Żyjemy przez długi szereg lat wśród ludu ruskiego; wiemy, jaki jest stan jego kultury, wiemy, jak ci wszyscy prowadzący, ci mecenasi, popi, nauczyciele „et tutti quanti“ w czasach, gdy z mętnej wody nie można złotych ryb wyłowić, godzą się z tym stanem, bo on im jest na rękę, bo ciemny i głupi chłop da się łatwiej „naciągnąć“!... Dziś ci sami eksploratorzy ciemnoty, ci wytuczani chłopską krwawicą, widząc przed sobą różnorodny wizję przyszłych mandatów, na których dopiero będzie można w górę wyjechać, zwołują wiece, ażeby rzekomo ten lud objaśnić: co to jest wolne, równe, powszechne, tajne prawo głosowania. Zbierają się tedy tysiące Iwanów, Hryciów, Ołeksów, słuchają, co im prawi taki pan i kiwają głowami potakująco, nie rozumiejąc oczywiście marnego słowa. Oni, którzy nie mają pojęcia o ustroju państwa, o samorządzie, o ustawodawstwie, oni, którzy wierzą święcie, że cesarz to nakazał, a tamto zabronił, oni mają zrozumieć: jakie wspaniałe czekają ich korzyści z tego, że po zaprowadzeniu wolnego, równego i t. d. prawa głosowania pojedzie do Wiednia wybrany przez nich jeszcze i jeszcze jeden adwokat, pop lub profesor?! Zwolowacze, inicjatorowie wiecu widzą, że takimi argumentami, jak reforma wyborcza na te umysły działać nie można, że to za mało, że to ich ani podnieci, ani nie rozpali, chwytają się tedy innego, zawsze skutecznego i niezawodnego środka, jakim jest podburzanie brutalnych instynktów, wzniecanie zarzewia nienawiści do bratobójczej walki. „Homo homini lupus!“ to zawsze popłaca.

Oto, co pisze o tych wiecach organ urzędowy „Gazeta Lwowska“, który „miałby tendencyjności w przedstawianiu faktów“: „Nie można Liczne wiecy włościańskie, zwoływane w różnych gminach powiatu, gromadzące nieraz tysiące i więcej włościan, mają za branych pouczyć o zamierzonej zmianie ordynacji wyborczej. W praktyce jednak rzecz inaczej się przedstawia, gdyż o znaczeniu i doniosłości powszechnego głosowania mówi się najmniej, a natomiast swojcy i obcy agitatorowie roznamietniają lud, podburzają lud przeciw innym narodowościom, klasom i stanom. Nic dziwnego, że w ludzie, który nie zdaje sobie nawet sprawy o istocie powszechnego głosowania, wyrabiają się błędne mniemania o nastąpić mającym zupełnym przewrocie, o zmianie stosunków społecznych, o utracie mocy obowiązujących ustaw“... To dosyć, jak na urzędową gazetę... Mówi się tedy na takich wiecach, że wszystkiemu, co złe: Lach winien, że gdyby nie Lach, to Rusin miałby, co tylko dusza zapragnie i lisy i pasowyska i gruntu, ile zechce, że podatku by nie opłacał, w wojsku nie służył i Bóg

wie co tam jeszcze. Przedstawia się chłopu, zasłuchanemu w rezonerski głos takiego trybuna, tę ziemię ni to raj prawdziwy, w którym możnaby leżeć dzień cały do góry brzuchem i mieć na zawołanie o każdej porze, ile kto zechce mamaligi ze skwarkami, gdyby nie Lach przekłety, który wszystkiemu na przeszkodzie stoi. Żrące krople tego jadu, padając bezustanku na opokę tępego chłopskiego umysłu, wywołują reakcję, pobudzają fibry mózgu do działania. Dotychczas sądził, że to pop go przy każdej wyzyskuje okazji, że adwokat ruski i żydowski drze z niego skórę, ile się da tylko, że nauczyciel każe sobie opłacać dużo za nieposyłanie dzieci do szkoły i ci mu też zawadzali na drodze życia najwięcej... Teraz dopiero poznaje, że sprawa ma się zupełnie inaczej, kto inny ponosi winę wszystkiego złego: Lach i tylko Lach! — No proszę — jaki to fałszywy ten Lach — myśli taki gazda — zawsze się niby to dobrze z nim obchodził, nigdy mu nie dał poznać, że jest jego wrogiem, a tam z pewnością, aż w Wiedniu u samego cesarza dołki pod nim kopie i jakieś zamki, Wawele, czy co za ditko buduje za pieniądze, które ruskim chłopom miały przypaść w udziale. Ot zwyczajnie, jak surdutowiec... fałszywy.

Chłop wogóle tym prowadzonym w surdutach i sutannach wcale nie ufa i gdybyśmy mogli zajrzeć w głąb jego serca i duszy, to byśmy się przekonali najlepiej, że tego przyszłego obiecanego rajy on wraz z swoimi obecnymi opiekunami nie widzi i że jest tam z pewnością w zakątku ukryty zamiar: jak się z Lachem uporam, to się do moich opiekunów wezmę, do tych agitatorów, którzy jak trutnie wyginać muszą go zapłodnieniu matki ojczyzny ideą buntu i nienawiści bratniej. Kto wiatr sieje, burze zbiera, będą też ją oni zbierali obficie...

Czy można się dziwić, gdy chłop ruski, któremu się ustawicznie powtarza, że Lach jest jego utrapieniem, niedolą, uciskiem i źródłem wszystkiego ziego, gdy ten chłop, który przecież nie jest politykiem, ani dyplomatą i słowami szermować nie umie, idąc za popędem swej pierwotnej natury, chwyta za topór, jego podręczne robocze narzędzie i woła: „Rizaty Lachiw!“

Nie ulega wątpliwości, że o wiele sympatyczniejszym byłby dla chłopu okrzyk: „Rznać żydów!“, bo każdy prawie ma z żydem rachunki, które tak łatwo by w ten sposób jednym zamachem wyrównać. Ale agitatorzy ruscy z perfidią, godną Machiawela, starają się obecnie ten okrzyk przytłumić. Kokietując i łącząc się z syonistami, starają się w ten sposób odosobnić Polaków zupełnie. Wiedzą o tem dobrze, że czujna prasa niemiecka jest przeważnie w rękach żydowskich, że rząd z nią liczyć się musi, więc paraliżują w ten sposób jej działalność i chcą na razie, dopóki im są potrzebni, zmobilizować wrogi dla wszystkich innowierców kosmopolityczny żywioł żydowski, ażeby tem łatwiej

15)

LUDWIK STEVENSON.

DZIWNA PRZYGODA

DOKTORA JEKYLL'A i MR. HYDE'A.

Przekład z angielskiego
M. S-ej.

(Ciąg dalszy.)

— Albowiem, sir — odparł kancelista — zachodzi między niemi bardzo szczególne podobieństwo, oba pisma są w wielu rysach identyczne, tylko nieco odmiennie pochylone.

— Bardzo dziwne — rzekł Utterson.

— Tak, w istocie, masz pan słuszność, bardzo dziwne — potwierdził Quest.

— Rozumiesz pan, że wolałbym już nie słyszeć o tym liście — powiedział patron.

— Tak, sir — zgodził się kancelista. — Rozumiem.

Ale skoro tylko mr. Utterson znalazł się sam, schował obie kartki do swej szafki, gdzie spoczywały odąd w ukryciu.

— Czy możliwe? — myślał. — Henryk Jekyll fałszuje pismo mordercy!

I mróz go przeszedł.

VI.

Tajemniczy wypadek z dr. Lanyon.

Czas płynął. Ogłoszono tysiąc tuntów szterlingów nagrody za wykrycie mordercy, gdyż śmierć sir Danvers'a odczuta została jako krzywda publiczna, ale po-

licya straciła wszelki ślad mister Hyde'a, jakby nigdy nie istniał. Odgrzebano wprawdzie wiele szczegółów z jego przeszłości, a wszystkie jak najhianiejsze. Wypłynęły na jaw przerażające opowieści o strasznym okrucieństwie tego człowieka, tak zarazem przeczornego i gwałtownego, o jego nieczym życiu, dziwnych współtowarzyszach, o nienawiści, która zdawała się otaczać każdy jego krok, ale o tem, gdzie przebywał obecnie, ani słycho. Odkąd opuścił swój dom w Soho w dniu morderstwa, poprostu zapadł się w ziemię i powoli w miarę, jak czas upływał, mr. Utterson zapomniał o swych dręczących obawach i uspakajał się stopniowo. Co prawda, w jego oczach śmierć sir Danvers'a była więcej, niż opłaconą zniknięciem mr. Hyde'a. Teraz, gdy złośliwość jego wpływ ustał, nowe życie rozpoczęło się dla dr. Jekyll'a. Wyszedł ze swego osamotnienia, odnowił stosunki z dawnymi przyjaciółmi, stał się znowu ich poufny gościem i amfitryonem i gdy już dawno słynął ze swej szczodrobliwości i miłosierdzia, obecnie zaczął budować bliźnich swą pobożnością. Był bardzo zajęty, przebywał wiele na świeżem powietrzu, czynił wiele dobrego. Twarz mu zdawała się kwitnąć szczęściem i promienić, jak gdyby wewnętrznym poczuciem zasługi i przeszło dwa miesiące doktor pędził dni swoje w błogim spokoju.

Osmego stycznia Utterson znajdował się na obiedzie u doktora w nielicznym gronie zaproszonych gości. Lanyon był także i oczy gospodarza spoglądały serdecznie od jednego ku drugiemu, jak za starych dobrych czasów, gdy trzej ci mężowie stanowili nierozłączną trójkę przyjaciół. 12-go i ponownie 14-go prawnik znalazł drzwi doktora zamknięte przed sobą.

— Doktor zamknął się u siebie — mówił Poole — i nie przyjmował nikogo.

15-go mister Utterson przyszedł znowu i znowu został odprawiony z niczem, a ponieważ przywykł był w ciągu ostatnich dwu miesięcy widywać przyjaciela prawie codziennie, nieoczekiwany ten powrót do samotności wydał mu się dość przykrym. Piątego wieczoru miał u siebie Quest'a na obiedzie, a szóstego udał się sam do doktora Lanyon'a.

Tu nareszcie nie odmówiono mu wstępu, ale gdy wszedł, przeraził się zmianą, jaka zaszła w całej postaci doktora. Wyrok śmierci był jawnie wypisany na jego twarzy. Tak niegdyś rumiana cera pobladła, ciało wychudło; postarzał się widocznie i wyłysiał, a wszakże nie tyle te oznaki szybkiego fizycznego upadku uderzyły uwagę prawnika, co spojrzenie oczu i pewien dziwny wyraz w całym zachowaniu się przyjaciela, zdający się świadczyć o jakimś głębokim wstrząśnięciu duchowym. Nie podobna było przypuszczać, aby doktor obawiał się śmierci, a jednak to właśnie podejrzenie nasuwało się mimowoli Utterson'owi.

— Tak, nie inaczej — myślał — jest on doktorem, musi znać swój stan i wie, że dni jego są policzone a ta świadomość jest ponad jego siły. Lecz gdy Utterson wyraził gło. o swe zdziwienie z powodu złego wyglądu przyjaciela, doktor Lanyon oświadczył mu z wielkim spokojem i stałością, że czuje się człowiekiem skazanym.

— Doznałem strasznego wstrząśnienia — rzekł — i nigdy już nie wrócę do siebie. Jest to kwestya tygodni. Cóż robić. Życie było miłe, lubiłem je, tak panie, przynajmniej otwarcie, że lubiłem je. Czasem myślę, że gdybyśmy wiedzieli wszystko, byłibyśmy więcej radzi, że odchodzimy.

(C. d. n.)

uporać się z Lachami. Żydzi bardzo szybko zorientowali się w sytuacji i obecnie niema już wśród nich wcale popiochu. Propinator, faktor, szynkarz, który dawniej przybiegał dzielić się każdą wiadomością o ruchu podejrzanym, dziś zaczyna się uspokajać zupełnie i powtarza tryumfująco, założywszy ręce w kieszenie: — Niepotrzebnie się boicie, panowie Polaki.

Wiadomości, które się pojawiły w dziennikach z powiatu nadwórniańskiego, były nie we wszystkich może szczegółach prawdziwe, czemu jednak wobec panującej tu sytuacji dziwić się nie można. Faktem jest, że położenie nasze staje się coraz groźniejsze. Wiece odbywają się codziennie prawie, a zakazy, wydawane przez starostwa, nie zaradzają złemu, gdyż — jak czytamy w „Gazecie Lwowskiej“ — w razie zakazu wysyłają aranżerowie niezliczoną ilość imiennych zaproszeń i zgromadzenie odbywa się rzekomo nie publicznie, ale przy równie licznych udziałach w kilku lokalach od razu, co nie sprzeciwia się przepisom ustawy. Co się na takich wiecach omawia, przeciw komu podlega i jaki z nich wychodzi materiał łatwo zapalny, domyśleć się nie trudno!

Prócz tego krąży agitatorowie z broszurami po wsiach i tym, co umieją czytać, rozdają książeczki, aby innym analfabetom także przeczytali: o dawnych dobrych czasach, kiedy to królował Chmielnicki, a rządili Gonta i Żeleźniak, co tak praktycznie i skutecznie umieli sobie radzić z nienawistnymi Polakami.

Cóż wobec tych niecných borytelskich wichrzeń czynić wypada? Jak postępować należy? Czy samo wojsko i bagnety wystarczą na usmierzenie podnieconych umysłów?

Nie! stanowczo nie! Z agitatorami trzeba walczyć inną bronią... Trzeba koniecznie starać się ten lud oświecić, wykazać mu, że podlegacze i agitatorzy w mętach szukają tylko własnej korzyści, że nic dobrego dla ludu nie pragną, że po ich barkach do własnego jedynie idą celu, własne osobiste chcą załatwiać rachunki. Lud ten jest dobry, ma serce poczciwe i posłucha głosu rozsądku. Trzeba tylko umiejętnie wiać się do rzeczy, trzeba w powiatach, gminach, siółach zwoływać wiece i tłumaczyć temu ludowi, że agitatorowie ich bałamucają, że robota ich jest niecna i że drogą bratobójczej walki i rzezi Lachów nic uzyskać nie zdołają i lepszej nie zdobędą doli. „Szczególnie dla duchowieństwa, które codzień styka się z ludem, byłoby to bardzo wdzięczne pole do działania“ — pisze dalej „Gazeta Lwowska“. Jest w tych słowach spora doza sarkazmu i wiemy, co o tem sądzić należy i jak duchowieństwo ruskie przezważnie w tym kierunku lud poucza.

Akcja oświecenia, oprzytomnienia bałamuconego ludu powinni się zająć ludzie dobrej woli, ludzie szczerze, prawdziwie swój naród miłujący, których przecież wśród Rusinów braknąć nie może! A ponieważ agitatorowie i podlegacze głoszą ludowi, że rząd jest z nimi przeciw Polakom, powinien i rząd także zaznaczać szybko i bez zbytejnego kunktatorstwa, gdzie tylko potrzeba się okaże, silnie i kategorycznie bezstronne swoje stanowisko, bo jego to celem przede wszystkim: straż publicznego porządku i bezpieczeństwa obywateli.

NAOCZNY.

Z Rosji i Zaboru.

Wieści z Królestwa.

Berlin. (Tel. wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Warszawy: Z powodu niemożności zaspokojenia żądań robotników większa część fabryk musiała pracę zawiesić. Fabryka Poznańskiego, gdzie zajętych jest 4.000 robotników, ludzie przedziałnia Prussaka, gdzie pracuje 800 robotników, zamkną swoje zakłady z początkiem lutego b. r. (Szczegóły niejasne. Red.)

Warszawa. (Tel. wł.) Wczorajem d. 25 b. m. rzucono tu bombę na stacyi Warszawa-Obwodowa, kolei nadwiślańskiej. Bomba wpadła między wagony, w których umieszczeni byli sprowadzeni z cesarstwa robotnicy w liczbie 204. Robotnicy ci pracowali pod osłoną wojska i nigdzie się nie wydalali. Siła wybuchu była ogromna tak, że wszystkie okna w wagonach i na stacyi powylały. Nikt jednak nie zginął, ani został ranny. Rozesłane patrole aresztowały pięciu podejrzanych o spełnienie tego zamachu ludzi.

Łódź. (Tel. wł.) Dnia 25 b. m. około g. 10 rano do szpitala Poznańskich wtargnęło 2 ludzi, którzy pchnięciami sztyletu zamordowali Antoniego Łukaszewskiego, szewca. Łukaszewski w przeddzień raniony został na ulicy 2 kulami rewolwerowymi i znajdował się w szpitalu na kuracji. Sprawcy zbiegli.

Płock. (Tel. wł.) W tutejszym powiecie chłopci powiesili trzech wójtów, którzy podpisali deklarację urzędowania gminnego w języku rosyjskim.

Ogólna sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi z Odessy, że partya reakcyjna bierze górę, wszystkich członków ruchu, zmierzającego do przeprowadzenia reform, uwięziono i będą oni postawieni przed sądem wojennym.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą: Gmina odmówiła żądaniu władzy, ażeby szpital oddać na cele więzienia. Liczba uwięzionych wzrasta z dniem każdym, sądy w Petersburgu funkcjonują tylko pod ochroną wojska.

Położenie na Kaukazie.

Konstantynopol. (TBK.) Z Trapezuntu donoszą, że położenie w Batumie jest spokojniejsze. Ruch po-

cztowy, telegraficzny i kolejowy jest jeszcze częściowo przerwany. W Tukumie i Doci sytuacja jeszcze niepomyślna.

Kutais. (Pet. Ag. tel.) Panowanie skrajnych stronnictw, które trwały 2 miesiące, skończyły się. Władza wojskowa przywróciła połączenie kolejowe. W miejscowości Kwiril rozpoczęto rozbrajanie ludności, przybył tam general-gubernator Alichanow.

Zjazdy polityczne.

Petersburg. (Tel. wł.) „Molwa“ donosi: Zjazd członków stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego postanowił: a) gorąco protestować przeciw rozlewowi krwi i naruszaniu praw człowieka przy tłumieniu rozruchów; b) uznać za niezłomny obowiązek wszystkich członków stronnictwa zażądanie od zgromadzenia przedstawicieli oddania pod sąd wszystkich bezpośrednich i pośrednich winowajców nadużyć.

Zjazd uchwalił rezolucję, w której wypowiada przekonanie, że przepisy ustawy prasowej z 7 grudnia z. r. pogorszyły położenie prasy, gdyż ulegalizowały samowolę administracyjną.

Zjazd oświadcza, że sprawy prasowe winny być sądzone przez sądy przysięgłych.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.) Zjazd marszałków szlachty uznał za niemożliwe dopuszczenie separatyzmu w kwestjach sprzeczności z interesami państwowymi. Interesy oddzielnych narodowości, składających państwo, powinny ustępować interesom ogólnopństwowym. Zjazd czyni nacisk na zabezpieczenie interesów narodu rosyjskiego wobec przeważającej liczebnie ludności kresowej. Konieczna jest tolerancja religijna, szeroki samorząd na kresach, lecz pierwsze miejsce należy za pewnić językowi rosyjskiemu, wyznaniu prawostawnemu i interesom ludności rosyjskiej.

Przeciw prasie.

Petersburg. (Tel. wł.) Ministerjum ogłasza rozporządzenie, że za popełnione w druku następujące przestępstwa: obraza majestatu, obraza samowładztwa, wzywianie do buntu i do powstania zbrojnego opieczętoywane być mają drukarnie.

Budżet państwa i Duma.

Petersburg. (Tel. wł.) „Molwa“ donosi, że porządek roztrząsania w Dumie budżetu państwowego uzyskał najwyższą sankcję. Porządek ma być taki: 1 październik minister przedstawia projekt budżetu. Dnia 1 grudnia projekt zostaje przesłany Radzie. Wydatki dworskie, Rady państwa i kancelaryi carskiej nie podlegają zmianie przez Dumę.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. (Tel. wł.) Bankierzy zagraniczni stawiają jako warunek niezbędny przy zaciąganiu pożyczki, uspokojenie kraju w przeciągu trzech miesięcy.

Sytuacja.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Andrassy po audyencji u monarchy przyjął redaktora dziennika „Die Zeit“, wobec którego oświadczył, że monarcha przyjął go nader przyjaźnie, sprawa jednak mimo to nie stoi pomyślnie. Stanowisko korony w kwestjach wojskowych nie jest jeszcze wyjaśnione, w każdym razie pozostaje hr. Andrassy w Wiedniu i w ciągu dnia dzisiejszego będzie konferować z ministrem wojny Pitreichem. Czy jeszcze raz przyjętym będzie przez monarchę na audyencji, nie jest rzeczą pewną, lecz możliwą.

Na zapytanie redaktora, czy odwiedzi br. Fejervarego, odpowiedział hr. Andrassy krótkim, kategorycznym „nie“.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu hr. Andrassy telefonicznie zawiadomił swoich przyjaciół o rezultacie wczorajszej konferencji. Szczegóły nie przedostały się do wiadomości publicznej, lecz w kołach opozycji panować ma przygnębienie. Zwłaszcza Franciszek Koszut, który rozmawiał z hr. Andrassym, oświadczyć miał, że sytuacja jest bez wyjścia. W każdym razie przyjmują, że korona nie przyjęła propozycji hr. Andrassiego w tej formie, w jakiej on je przedłożył, jednakże, że nic nie została przerwana i że wszystko zawisłem jest od konferencji hr. Andrassiego z ministrem wojny Pitreichem.

Budapeszt. (Tel. wł.) Cała prasa tutejsza wyraża się z nader wielką rezerwą o widokach pokoju. Niema żadnego dziennika, któryby nie wyrażał życzenia rychłego pokoju, ale też wszystkie bez wyjątku równocześnie podkreślają, że przy ewentualnym zawarciu pokoju prawa Węgier nie mogą być uszczuplone.

Z kół politycznych, stojących blisko br. Banfiyego, słychać, że w razie przyjęcia propozycji hr. Andrassiego przez monarchę, Andrassy podejmie usiłowania celem utworzenia gabinetu. Sam do gabinetu nie wstąpi, natomiast gabinet utworzony będzie wyłącznie ze zwolenników koalicji. Stronnictwo liberalne nie będzie popierać gabinetu.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Donoszą z Wiednia, że hr. Juliusz Andrassy był wczoraj popołudniu na półgodzinnej audyencji u ministra wojny gen. Pitreicha. Dziś przed południem prawdopodobnie hr. Andrassy będzie przyjęty na audyencji przez monarchę i jak przypuszczają, popołudniu odjedzie do Budapesztu.

Budapeszt. (TBK.) Stronnictwo niezawisłości odbyło wczoraj naradę pod przewodnictwem Koszuta, który oświadczył, że powołanie Andrassiego do monarchy

było dla mowcy niespodzianką, gdyż był zdania, iż król obecnie nie zamierza rokować z koalicją w celu załagodzenia przesilenia. Koszut zaznaczył, że Andrassy nie powiódł do Wiednia żadnego elaboratu i nie udał się tam jako reprezentant koalicji, lecz działa on na własną odpowiedzialność; mowca nie potrzebuje dodawać, że nikt nie może przyjąć żadnych zobowiązań imieniem stronnictwa bez jego wiedzy. W sprawie traktatów handlowych przyjęto ułożony przez komitet koalicji protest.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adwokata sądowego w Podgórzu, dr. Zygmunta Talasiewicza, sędzią powiatowym w Krościenku.

Minister skarbu zamianował p. Leopolda Baczewskiego członkiem komisji dla kontyngentu podatku zarobkowego.

Ruch kolejowy.

Stanisławów. (TBK.) Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano wczoraj przypuszczalnie na 4 dni ruch ogólny pomiędzy Teresinem a Iwanem Pustem, na szlaku Wygnanka-Iwanie Puste. Pomiędzy Wygnanką a Teresinem i Teresinem a Skalą odbywa się ruch ogólny bez przeszkody.

Obchód Mozartowski.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj rozpoczęły się tutaj uroczystości Mozartowskie złożeniem wieńca przez burmistrza Wiednia dra Luegera u stóp pomnika Mozarta. Popołudniu na uniwersytecie odbył się obchód pamiątkowy.

Zatarg Austrii z Serbią.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allg. Ztg.“ dowiaduje się z Belgradu, że jasną jest rzeczą, iż opór rządu serbskiego popierany jest przez bankierów niemieckich. Zakaz przechodzenia granicy, wydany handlarzom jarzyn, sera i mleka, które to artykuły według traktatu handlowego do dnia 1 marca b. r. są wolne od cła, jest aktem gwałtu ze strony rządu serbskiego, przeciwko któremu — jak słychać — ma zaprotestować poseł austriacko-węgierski.

Sofia. (TBK.) Tutejsza Izba handlowa, złożona po większej części z rządowców, na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła sympatycznie kupcom serbskim, dotkniętym wojną cłową z Austro-Węgrami, dalej podziękowanie rządowi bułgarskiemu za zawarcie unii i za poparcie rządu serbskiego. Nakoniec uchwalono wysłać do Belgradu deputację z 22 członków. Inne Izby handlowe wezwano do podobnych manifestacji.

Wybory w Anglii.

Londyn. (TBK.) Według ostatniego wykazu wybrano 362 liberalów, 41 robotników, 146 unionistów, 82 nacjonalistów.

Londyn. (TBK.) Nacjonalista Higgs w North Galbae zmarł na atak sercowy tuż przed ogłoszeniem jego wyboru do parlamentu.

Król Alfons się żeni.

Paryż. (TBK.) Z Biarritz donoszą, że król hiszpański wczoraj osobiście prosił o rękę księżniczki Ewy Battenberskiej. Zaręczyny będą urzędownie ogłoszone dopiero po dotyczącym zawiadomieniu Korteżów.

Zatarg Belgii z Turcją.

Bruksela. (Tel. wł.) Belgia z powodu znanej sprawy Jorisa zamierza odwołać posła swego z Konstantynopola, zaapelować do wielkich mocarstw i Francji powierzyć ochronę swoich interesów.

Nieporozumienie angielsko-japońskie.

Londyn. (Tel. wł.) Wspomnienia z wojny rosyjsko-japońskiej angielskiego attaché wojskowego Hamiltona, ogłoszone publicznie, narazić mogą Anglię na wielkie przykrości, gdyż Japonia oświadcza, że musi traktować je, jako sprawozdanie urzędowe. Hamilton za gościnność japońską odplacił niewdzięcznością, skutkiem czego misya angielska, która ofiarowała mikadowi order Podwiązki, została zimno przyjęta.

Z Szangaju donoszą, że traktat chińsko-japoński został wczoraj podpisany.

Stanowisko i przyszłość Chin.

Londyn. (Biuro Reutersa.) Jeden ze współpracowników biura miał interview z nowym posłem chińskim w Londynie, Toasiem. Między innymi Toasiu powiedział, że pierwszym skutkiem wojny rosyjsko-japońskiej będzie wprowadzenie istotne w życie zasady „drzwi otwartych w Chinach“. Pokój na Dalekim Wschodzie i w Mandżurji jest na długi czas zapewniony. Co do Chin, to przekształcają się one w państwo nowoczesne za przykładem Japonii. Już teraz armia w Mandżurji i na północy jest dobrze uzbrojona i wyćwiczona, a zostaje pod kierunkiem oficerów, wyszkolonych przeważnie w Japonii. Przekształcenie innych armii w podobnym duchu wkrótce nastąpi. Do ruchu przeciw cudzoziemcom w Chinach, poseł nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi i sądzi, że ruchu tego nie należy przeceniać.

Dżuma.

Petersburg. (TBK.) Jak urzędownie donoszą, wybuchła w Szeistanie dżuma. Dotąd było 300 wypadków.

Budapeszt. (TBK.) Potępszenie w stanie zdrowia księcia prymasa Vaszarego utrzymuje się nadal.

Paryż. (Tel. wł.) Edward Rotschild mianowany został regentem Banku francuskiego.

NA MARGINESIE.

Prawie tak samo.

Historia o pannie, pięknej jak Porcyca, która twierdziła, jak pisaliśmy we wczorajszym numerze, że taki porządny i szanujący się aktor, jak Zacconi, nie grałby roli żyda z „Kupca weneckiego“, przypomniła mi wesołą jedną historję.

W pociągu, idącym z Wiednia do Lwowa, spotykam „ziomka“, zwyczajnego lwowskiego „ziomka“, który wprawdzie udawał szlachcica, ale ze szlachectwa miał tylko szlacheckie weksle ze szlachetnymi podpisami. Poza tem mówił nieszlachetnie po polsku.

— Pan Dobrodziej u z Widnia?

— Tak.

— Pan Dobrodziej był w Burgtyatrze?

— Nie.

— To dobrze. Tam idzie wszystko na psy. Fe!

Tam już wszystko pod zdechłym psem. Tam już nie warto iść.

— O! Czemuż to?

— Fe! Fe! Pan Dobrodziej słyszał, kto jest Sonnenthal? Wielki artyst! Największy jest. Tyle jest krzyku: Sonnenthal, Sonnenthal. I wi Pan, co jest? To jest hańba.

— No?

— Proszę Pana, ja przychodzę wczoraj do teatru a ten Sonnenthal gra sobi ordynarnego chłopca z bato-
gim! I to jest wielki artyst! Ffu!

Wiadomości bieżące.

Spobstrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 26 stycznia br.:

Czas (Lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z. 3 pp)	Temperatura	
					Śr.	Naj.
7 rano	732.6	-6.7	SSE ₃			
2 popoł.	732.5	-2.2	SW ₅	0.6	-2.0	-9.4
9 wiecz.	733.6	-6.8	SW ₃			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj przed południem odbyła się na tutejszym uniwersytecie dodatkowa imatrykulacja około 100 słuchaczy, którzy z rozmaitych powodów nie przystąpili do poprzedniej imatrykulacji.

— **Mianowania i przeniesienia.** Galicyjska dyrekcyja poczt i telegrafów przeniosta asystenta pocztowego Józefa Ossowskiego z Gródka Jagiellońskiego do Gorlic, a asystenta pocztowego Seweryna Waydowskiego z Dąbrowy do Gródka Jagiellońskiego.

— **Obchody styczniowe.** Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana przy ul. Słonecznej 1. 21 urządza w niedzielę dn. 28 bm. uroczysty obchód w rocznicę powstania styczniowego o godz. 7 wieczorem.

Obchód styczniowego powstania dla Czytelni lwowskich Koła Pań T. S. L. odbędzie się w niedzielę o g. 4 po poł. w sali gimn. szkoły Staszica z następującym programem: Odczyt prof. Janika, deklamacyja p. Sawickiej, obrazy żywe z deklamacyjami, chór.

Po bilety zgłaszać się można do czytelni Koła w szkole sw. Antoniego, im. ces. Elżbiety i na Snopkówec.

— **Wybory do sądu przmysłowego.** Izba rekozdzielnicza uwiadamia interesowanych pp. majstrów wszystkich zawodów, że listę dla uzupełniających wyborów członków do sądu przemysłowego przygotowała, po które należy się zgłaszać w Izbie rekozdzielniczej w dniu wyboru dnia 29 b. m., gdzie też udziela się bliższych informacji.

— **Z życia młodzieży.** W poniedziałek dnia 29 bm. o godzinie 6 wieczorem. odbędzie się staraniem Związku stud. architektury na politechnice, w sali fizyki prof. Olearskiego, wykład prof. dr. Karola Hadaczka p. t. „Z architektury starożytnej“ z demonstracyjami. Wstęp dla niezłonków 20 hal.

— **P. Gabryela Zapońska-Janowska,** od dłuższego czasu chora, w ostatnich dniach ciężko zaniemogła. Pomimo chwilowych polepszeń, stan zdrowia znakomitej powieściopisarki jest, niestety, groźny. Wczoraj wieczorem objawiło się wprawdzie pewne polepszenie, chora jednak nie może przyjmować licznych odwiedzin znających.

— **W Towarzystwie prawniczym lwowskim** mówił wczoraj prof. dr. Sieradzki „O t. zw. zmniejszonej poczytalności“. Prelegent omówił stanowisko nowożytnego świata lekarskiego w tej kwestyi i podał krytykę odpowiednich ustępów pozytywnego prawa karnego, kończąc ją wnioskami „de lege ferenda“.

Streszczenie tego interesującego wykładu podamy w jednym z najbliższych numerów.

— **Aresztowanie dzieciobójczyni.** Donosiliśmy wczoraj, iż w ul. Hoffmana w domu pod l. 30 znaleziono nieżywe dziecko, podrzucone tam przez jakąś kobietę. Około południa praktykant sklepowy Edward Berger wskazał policyjantowi jakąś kobietę ubraną po wiejsku, którą wraz z drugim chłopcem poznali jako tę samą, która rano porzuciła w sieni domu pod l. 30 zawiniątko, zawierające zwłoki noworodka. Aresztowana zwie się Katarzyna Worobec, jest żoną Piotra, gospodarza z Laszek Murowanych, liczy lat 24, od siedmiu lat zamężna. Lekarz miejski dr. Elektorowicz orzekł, iż kobieta owa „chorowała“ przed kilkunastu dniami, aresztowana zaprzecza temu, twierdząc, iż ostatnie jej

dziecko zmarło w listopadzie zeszłego roku w Laszkach i tam jest pochowane, twierdzi, iż do Lwowa przybyła celem zasięgnięcia porady lekarskiej. Po przesłuchaniu umieszczono ją w aresztach śledczych i zarządono oględziny sądowo-lekarskie.

— **Biuro inspekcyjne** policyi lwowskiej, gdzie przyjmuje się przeciw interesantów ze sfer inteligentniejszych, gdzie odbywa się poniekąd wymiar sprawiedliwości, gdzie wreszcie „urzędują“ ludzie, mający ukończone studia akademickie, jest wstrętną brudną norą, dającą się porównać chyba z jakąś karczemną spelunką trzeźwiorzędą na prowincyi.

Podłogi niemyte od kilkunastu miesięcy, zaplute, zaśmiecone, drzwi i okna niepasujące tak, że wiatr buja po tych „salonach policyjnych“, stoły brudne, zatłuszczone, polane naftą, nieścierane od niepamiętnych czasów. Oto obraz inspekcyi policyjnej. Biedna dyrekcyja nie może się zdobyć na opłatę służącego, któryby choć raz na 24 godziny posprzątał tę norę, aby umożliwić ludziom dostęp i przebywanie w niej.

— **Bunt więźniów.** Więzienia przy ul. Kazimierzowskiej i Batorego, podobnie jak koszary wojskowe, odgrozdzone są chińskim murem, rzec można, od reszty miasta — wszystko, co się tam dzieje, otoczone jest ścisłą tajemnicą, nikt z „niepowołanych“ nie ma tam wstępu, a wszelkie wydarzenia tam wypadki tylko słabem echem dostają się na miasto. Podobnie było z buntem więźniów, który groził onegdaj w zakładzie karnym przy ul. Kazimierzowskiej. Jak wiadomo, w zakładzie tym umieszczeni są więźniowie zbrodniarze, których kara wynosi więcej niż rok ciężkiego więzienia. Położenie ich stosunkowo jest lepsze od więźniów przy ul. Batorego, bo i pożywienie mają lepsze i mogą pracować w warsztatach więziennych, za co otrzymują pieniężne wynagrodzenie. I nieraz zdarza się, że więźniów po odbyciu kary otrzymuje z zarządu zaoszczędzonych kilkadziesiąt a nawet i kilkaset koron. Utrzymanie jednak porządku nad tymi wyrzutkami, złożonymi z najróżnorodniejszych żywiołów — mimo ostrej dyscypliny jest nad wyraz trudne i trzeba silnej ręki, aby utrzymać ich w korbach. Łada blahy powód wystarczy, aby w więzieniu wybuchł bunt, a wobec znanej solidarności więźniów i ich determinacyi, trzeba wielkiego wysiłku i nieraz ostatecznych środków, aby go uśmierzyć. Tak było i obecnie.

We Lwowie bawi obecnie dla lustracyi zakładu karnego delegat ministerstwa sprawiedliwości. Obecność lustratora postanowili więźniowie wykorzystać dla uzyskania rozmaitych ustępstw ze strony dyrekcyi, licząc na to, że pod groźbą awantur dyrektor spełni wszystkie ich życzenia, aby uzyskać spokój w czasie pobytu delegata. Dnia 23 b. m. rano więźniowie zaprowadzeni do warsztatu sukiennego oświadczyli, że nie będą pracować, jeżeli dyrektor nie przyrzeknie dawać im lepszy wikt i lepsze wynagrodzenie. Zawiadomiony o buncie udał się dyrektor do warsztatu, starając się namową wpłynąć na więźniów, wreszcie gdy to nie pomagało, 10 opornych, którzy oświadczyli, że pracować nie będą, kazał w myśl regulaminu za niesubordynacyę odprowadzić do kaziemek i skuć łańcuchami. Za chwilę doniesiono dyrektorowi, że buntuje się i reszta więźniów, żądając natychmiastowego uwolnienia skazanych na kaziemkę. Znowu więc 20, którzy odmówili posłuszeństwa, ukarano kaziemką, a wobec tego, że kaziemek zabrakło, umieszczono ich w osobnym skrzydle w dwu naprzecde opróżnionych salach. Wtedy ukarani wszczęli awanturę. Z okropnym wrzaskiem zaczęli niszczyć cele i rzucili się do wyłamywania drzwi. Gdy przedstawienia nie skutkowały, zagroził, że każe strzelać, a gdy hałas się wzmagał a więźniowie jeszcze bardziej napierali na drzwi, kazał jednemu z dozorców przez otwór w drzwiach strzelić do celni ponad głowami więźniów. Gdy rozległ się strzał i kula, świsnąwszy ponad głowami, uderzyła o ścianę, zapanował spokój wśród buntowników, również i reszta więźniów pracowała dalej spokojnie do wieczora.

Następnego dnia wieczorem powtórzyły się awantury. Ukarani więźniowie, ustawivszy się w oknach swych cel, rozpoczęli wydawać nieludzkie krzyki. Przyłączyło się do nich 40 więźniów w drugiej części budynku. Wrzaski i ryki wzmagaly się coraz bardziej. Korzystając z chwilowej ciszy, poczał dyrektor napominać więźniów do spokoju a wreszcie zagroził strzelaniem. Gdy wrzaski ponownie się rozpoczęły, strażnik zdjął karabin i zmierzyl się do okien. W jednej chwili zapanowała cisza. Zaraz w nocy odłączono wszystkich tych, którzy brali udział w awanturach i ukarano ich w drodze dyscyplinarnej. Ogółem ukarano 60 więźniów.

Do awantur tych właściwie nie było żadnego powodu. Wikt bowiem, jak na zakład karny, jest bardzo dobry, lepszy może, niż w innych więzieniach. Dwa razy w tygodniu otrzymują więźniowie rosół z mięsem, dwa razy mączne potrawy, jak kluski z serem, knedle itp., dwa razy kartofle z kapustą, potrawy strączkowe itp. Wogóle obecny dyrektor p. Kalous odnosi się do więźniów z całą zyczliwością, stara się wpływać na więźniów, otrzymują lepszy niż poprzednio wikt, są traktowani lepiej. Przy opuszczaniu więzienia byli poprzednio wyzyskiwani przez rozmaitych spekulantów, przy dostarczaniu im ubrań itp. Aby temu zapobiedz, sprowadza dyrektor materiały i uzyskał od ministerstwa zniżkę za robotę ubrań dla opuszczających zakład więźniów tak, że robota całego ubrania marynarkowego kosztuje 3 kor. 76 hal., a robota obuwia 1 kor., obdziała ich gotówką z kasy zapomogowej itp., starając się im umożliwić zajęcie się jakąś uczciwą pracą po opuszczeniu więzienia.

Uzyskać jakieś korzystne wyniki, utrzymać rygor

potrzebny jest ogromnie trudno, zwłaszcza w warunkach, w jakich się tutejszy zakład znajduje, i już najwyższy czas do uporządkowania tych stosunków. Jeżeli się zważy, jaki materyał otrzymuje zakład, trzeba przyznać, że niezbednym jest utrzymanie rygoru, a to jest niezmiernie trudne. Kiedy istniała kara cielesna, to jeszcze obawiali się jej więźniowie, obecnie pozostały tylko kary dyscyplinarne, jak twarde łóża, post, zakucie w żelaza, ciemnica. Jak okazuje się, środki te nie wystarczają, wykazują to powtarzające się ustawicznie po wszystkich więzieniach bunt. Z tymi środkami dyscyplinarnymi nie można iść tak daleko, aby zagrażały zdrowiu więźnia, a więźni, którego przez kilkanaście godzin trzymano w łańcuchach, po uwolnieniu z nich rozpoczyna ponownie awantury. Jedynym środkiem, który oddziaływa i to nawet bardzo skutecznie, jest cela izolacyjna. Takich cel i to niezbyt dobrych jest załedwie 11 w tutejszem więzieniu, a brak ich daje się tembardziej odczuć, że niema możliwości odłączyć najgorsze indywidua, które wprost demoralizująco wpływają na resztę współwięźniów. Poza tem więzienie tutejsze jest tak zbudowane, że wszystkie okna wychodzą na jeden dziedzińec, co daje możność porozumiewania się więźniów ze sobą a ponieważ więzienie znajduje się w centrum miasta, czują się więźniowie panami sytuacji, wiedząc, że każda wywołana przez nich awantura rozejdzie się szerekiem echem i że dla spokoju mieszkańców, sąsiadujących ulic uczyni się dla nich niejedno ustępstwo.

Obecnie zanosi się na dalsze awantury, tembardziej, że więźniowie są przekonani, że strzelać do nich nie wolno. W całym zakładzie wre. Wczoraj wieczorem spodziewano się ponownych ekscesów, na razie jednak do nich, o ile nam wiadomo, nie przyszło. Dyrektor zakładu wobec tego, że perswazye i wszystkie dotychczasowe środki nie pomagają i okazują się bezcelowe, jest zdecydowany użyć jaknajostrożniejszych środków i nie dopuścić, aby rewolta przybrała większe rozmiary.

Że może zająć potrzeba takich środków, świadczy fakt, jaki się zdarzył w więzieniu onegdaj. Mianowicie dozorca więzienny Rudnicki znalazł w więzieniu Marka Karmazyna tytoń i nóż, odebrał mu je i kazał się zgłosić do raportu do ukarania. W godzinę później, kiedy Rudnicki stał w waisztacie, odwrócony twarzą do ściany, Karmazyn, zaszedłszy go z tyłu, uderzył siekierą z bokku w głowę, przyczem przeciął mu twarz do kości. Stan Rudnickiego nie jest groźny. Karmazyn na razie ukarano w drodze dyscyplinarnej, ponadto stanie przed sądem za usiłowane morderstwo.

— **Karambola** z wozem kolei elektrycznej nr. 14 urządzili wczoraj o godz. 1 w południe w ul. Kopernika żołnierze 11 p. artyleryi polnej. Transport, złożony z 6 ładownych wozów ciężarowych, prowadził ogniomistrz ulicą Kopernika tak nieostrożnie, iż jeden z wozów wjechał na wóz kolei elektrycznej nr. 14 i powybijał dyszlem szyby. Szczęściem nikogo z jadących nie zraniono a skończyło się tylko na przestraszu.

— **Kronika policyjna.** Drowi Jonaszowi Reinholdowi, zamieszkałemu w ul. Sykstuskiej pod l. 29, skradziono z sieni domu grubą szklaną tablicę z jego imieniem i nazwiskiem. — Za włóczęgostwo aresztowano Macieja Barana, pochodzącego z Rawy Ruskiej.

— **Znaleziono.** W Rynku książkę pospolitego ruszenia Bernarda Schora. — W ul. Żółkiewskiej świadectwo ubóstwa Benedykta Urbana z Milatyna.

□ **Żółkiew.** (Kor. wł.) Światło elektryczne

Od dni kilku mamy w Żółkwi światło elektryczne. Rynek oświetla pięć lamp łukowych, osadzonych na masztach drewnianych, resztę stanowią żarówki. Światło jest dość jasne i odbija korzystnie od poprzednio w użyciu będących latarń naftowych. Tych ostatnich nie zmiesiono wszakże, gdyż nie wiadomo, czy elektrownia żółkiewska sprosta w przyszłości swemu zadaniu. A że obawa ta jest uzasadnioną, świadczy fakt, jaki zdarzył się w ostatnim tygodniu. Oto, gdy ojcowie miasta zebrałi byli na posiedzeniu Rady gminnej, nagle wszystkie światła zgasły, pogrążając miasto całe, zatem i Radę miejską w ciemnościach egipskich. Powodem miało być spadanie pasu z maszyny dynamo-elektrycznej, a prawdopodobnie to, że maszyna jest za słabą, aby mogła pędzić tartak i młyn parowy, a zarazem wytwarzała prąd elektryczny, wytwarzający na oświetlenie wszystkich ulic i lokali, w których również zaprowadzono to światło. Anomalią jest zupełne nieoświetlenie Wałów królewskich, nie posiadających do tej pory nawet przewodów elektrycznych, wobec czego powinienby magistrat kazać na razie aż do skutecznienia instalacyi światła elektrycznego świecić tam przynajmniej odpoczywającym lampami naftowymi.

W miesiącu lutym odbędzie się w sprawie zaprowadzenia publicznego oświetlenia elektrycznego postępowanie edyktalne i urzędowe oddanie światła gminie tutejszej przy udziale stron interesowanych i znawców.

○ **„Czerwony papież.** „Czerwony papież“ jest ciężko chory, prawie umierający; zapadł na zapalenie płuc i ma po 40 stopni gorączki, co przy wieku lat 72, przedstawia poważne niebezpieczeństwo — to jest jedna z najważniejszych obecnie kwestyj na polu polityki kościelnej.

Jak wiadomo, Włosi nazywają mianem „czerwonego papieża“ tego z kardynałów, który jest prefektem kongregacyi „de propaganda fide“, w przeciwieństwie do „papieża białego“, czyli generała Jezuitów. Łatwo się domyśleć, że te kolorowe nazwy nie mają symbolicznego znaczenia, ale pochodzą tylko od barwy sukni kapiąńskiej.

